Rok III. Nr. 130. Sosnowiec, wtorek 5 czerwca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Demokratyczny organ niezależny.

...erata wy-
...ęcznie
...0
... i administra-
...ego Nr. 8, tele-
...elefon mieszkania
...a 6-92, telefon redak-
...ocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bris... Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudsk... 97. Czeladź, Rynek Nr. 8.

Plenarne posiedzenie sejmu

Zgodne stanowisko sejmu w polityce zagranicznej państwa.

Przemówienie pos. Wyrzykowskiego w sprawie ostatniego incydentu.

WARSZAWA, 4. 6. (wł.) Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu sejmu, przed porządkiem dziennym zabrał głos marszałek sejmu, który doniósł izbie o zrzeczeniu się mandatu przez pos. Błażejewicza (Ch.D.) Jednocześnie marszałek oświadczył, że wypadki piątkowego i sobotniego posiedzeń izby, skłaniają go do ustalenia w sprawie stenogramów pewnych przepisów. Między innemi mówca powinien najpóźniej do 48 godzin poprawić swe przemówienie w stenogramie, przyczem poprawki te nie mogą zmienić istotnego sensu przemówienia. Stenogram poprawiony powinien mówca oznaczyć swym podpisem. Tekst stenogramu poprawionego i podpisanego przez mówcę może wydawać tylko urzędnik, upoważniony przez marszałka sejmu.

Następnie marszałek donosi, że otrzymał zawiadomienie o aresztowaniu w dniu wczorajszym w Nowogródku pos. Kaganowicza (z listy 39), przyczem zarówno pos. Kaganowicz i pos. Grecki (selrob lewica) zgłosili w swoim czasie wniosek o zawieszeniu postępowania karnego przeciwko nim. Izba jednakże wniosek ten odrzuciła, nie aprobując zawieszenia postępowania karnego.

Marszałek stwierdza, że nie może wobec tego interwenjować w sprawie zaaresztowania tych posłów, ponieważ nie zachodzi tu wypadek, przewidziany w art. 21 konstytucji.

Przed porządkiem dziennym zabiera jeszcze głos pos. Wyrzykowski, który w sprawie incydentu, jaki zaszedł w końcu ubiegłego tygodnia składa oświadczenie, że na piątkowem posiedzeniu pod adresem kilku posłów z BB. rzucił w silnem podnieceniu obelżywy wyraz. Wyraz ten z ubolewaniem cofa, zaznaczając, że była to tylko odruchowa z jego strony reakcja na zarzuty kilku posłów, czynione pod adresem biura stenograficznego. Następnie przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerjum W. R. i O. P.

Przemawiało szereg mówców P. P. S. i mniejszości narodowych. Na zarzuty stawiane min. oświaty odpowiadał minister Dobrucki.

Z kolei izba przyjęła bez dyskusji budżet prezydenta Rzplitej, sejmu i senatu oraz najwyższej izby kontroli państwa. Przy budżecie prezydjum rady ministrów poseł Polakiewicz prosił izby by przyjęła budżet w brzmieniu urzędowem, t. j. uchwaliła skreślone przez komisję budżetową pozycje jak zwrot kosztów przyjęcia króla Amanullaha, na wydawnictwa rządowe i t. p. Przemówienie za uchwaleniem tych pozycyj wygłosił poseł Walewski.

Następnie przystąpiono do budżetu min. spraw zagranicznych. Dłuższe i nader rzeczowe przemówienie wygłosił poseł Radziwiłł, który należycie odzwierciadlił zgodnie stanowisko całej izby w naszej polityce zagranicznej, wyrażając jednocześnie aprobatę dla pracy min. Zaleskiego.

50 sesja rady ligi narodów.

Sprawa polsko-litewska na porządku dziennym.

GENEWA, 4.6 (wł.) Rada ligi narodów zebrała się dziś przed południem pod przewodnictwem przedstawiciela Kuby, w celu odbycia 50 sesji, która potrwa około tygodnia. Na powyższej sesji Polskę reprezentuje min. Zaleski.

Na porządku dziennym znajduje się 40 spraw. Najważniejsze z nich są następujące: konflikt polsko-litewski, spór pomiędzy Węgrami a Rumunją w sprawie węgierskich optantów w Siedmiogrodzie, sprawa niemieckich kół mniejszościowych na polskim Górnym Śląsku, sprawa położenia mniejszości albańskiej w Grecji, kwestja ostatecznego przyjęcia planu pałacu ligi narodów, wreszcie afera w Saint-Gotthard.

Rzucenie bomby na Czang-So-Lina

Bomba pochodzenia sowieckiego. Czang-So-Lin lekko ranny.

TOKIO, 4.6 (wł.) Według oficjalnych doniesień na Czang-So-Lina, przejeżdżającego z Pekinu do Mukdenu rzucono kilka bomb. Donoszą, że sam Czang-So-Ling doznał tylko nieznacznego obrażenia, kilka osób z jego otoczenia zostało zabitych, lub rannych. Agencja „Reutera" donosi w depeszy z Pekinu o szczegółach zamachu.

Gdy pociąg specjalny, w którym znajdował się Czang-So-Lin, jego sztab i ministrowie rządu północnego zbliżali się do Mugdenu, nieznani sprawcy rzucili kilka bomb, które rozbiły doszczętnie 1 wagon, a w 4-ch innych wzniecily pożar.

Potwierdza się wiadomość, że Czang-So-Lin otrzymał lekką ranę postrzałową w głowę. Żołnierze z ochrony pociągu dali kilka strzałów w stronę napastników, poczem Czang-So-Lin przesiadł się z pociągu do samochodu, którym udał się do swej kwatery. Według orzeczenia japońskich rzeczoznawców, bomba jest pochodzenia sowieckiego.

Polacy w Persji budować będą koleje i porty morskie.

WARSZAWA, 4.6. (wł) Dotychczasowy dyrektor robót inwestycyjno-samorządowych t-wa »Ulen et Co.« w Polce, p. Dubois, wyjechał do Persji, dla objęcia kierownictwa budowy wielkiej linji kolejowej i urządzeń portowych na morzu Kaspijskiem.

P. Dubois przed odjazdem z Polski oświadczył, iż w miarę rozwoju robót korzystać będzie niejednokrotnie z pomocy inżynierów i techników polskich, lecz również z pomocy naszego przemysłu metalowego, cementowego, drzewnego itp.

Bezczelne pretensje

do Wołynia, Polesia i Chełmszczyzny.

PARYŻ, 4.6. Na przyjęciu związku oficerów rosyjskich b. armji Wrangla, gen. Kutiepow, mianowany przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza głównodowodzącym tej armji, wygłosił przemówienie, w którem oświadczył m. in.:

Przyszła Rosja nigdy nie wyrzeknie się swych praw historycznych do Wołynia, Polesia i Chełmszczyzny.

Pałkami gumowemi pobili

policjanci berlińscy swego wiceprezydenta.

BERLIN, 4. 6. »Montagspost« donosi, że podczas starcia policji z komunistami, wracającymi z pogrzebu jednego ze swoich towarzyszy, policjanci pobili pałkami gumowemi wiceprezydenta policji dr. Weissa.

Policjanci niewątpliwie poznali swego przełożonego, który wysiadł z samochodu policyjnego i powoływał się na swoje stanowisko.

W związku z tem zajściem »Montagspost« przypomina, że swego czasu podczas rozpraszania pochodu Stahlhelmowców policjanci ciężko poranili pułkownika policji Heimansberga i wysuwa dalej przypuszczenie, że policjanci w ten sposób załatwiają osobiste porachunki ze swoimi przełożonymi.

Zwyrodnienie, rozpusta, pijaństwo, nepotyzm, serwilizm i t. d. w administracji sowieckiej.

MOSKWA, 4. 6. Centralny komitet rosyjskiej partji komunistycznej wydał dziś alarmującą odezwę do wszystkich członków partji, w której zwraca uwagę na niesłychaną ociężałość, skostnienie, rozkład i zgniliznę, jaka przenika rosyjski aparat państwowy, nawet w najbliżej z nim związanych organizacjach. Odezwa zaznacza m. in., że w partji i związkach zawodowych napotyka klasa robotnicza na biurokratyczne zwyrodnienie, rozpustę, pijaństwo i złośliwą obojętność dla potrzeb szerokich mas. Tutaj, jak i w administracji państwa — głosi odezwa — panuje wśród pracowników chełpliwość, nepotyzm i zarozumiałość, zaś wobec przełożonych — pochlebstwo, uniżoność i serwilizm. W związku z tem wytworzył się stan rzeczy, w którym wszelka twórcza myśl oraz każda krytyczna uwaga z góry uważana jest jako herezja i zboczenie. Celem uratowania sytuacji komitet centralny partji nakazuje czemprędzej przystąpić do przeprowadzenia prawdziwej demokratyzacji partji i związków zawodowych, do zabezpieczenia swobody przy wyborze sekretarzy i zarządów organizacyjnych, do wzmożenia kontroli mas, a przedewszystkiem do rozpoczęcia stanowczej nieugiętej i systematycznej walki z biurokratyzmem w partji, państwie i w związkach zawodowych.

Mąż zabił żonę i zwłoki zatopił w bagnie.

BYDGOSZCZ, 4.6. Przed kilku dniami mieszkańcy wsi Omule koło Lubawy znaleźli w przydrożnem bagnie skrwawione zwłoki kobiece.

Śledztwo ujawniło, iż zamordowaną jest niejaka Zielińska, żona robotnika.

Zieliński zeznał, że w przystępie zdenerwowania zabił żonę kilkakrotnem uderzeniem kłonicy po głowie. Dla upozorowania samobójstwa ciało zamordowanej wrzucił do bagna. Zielińska osierociła 6 drobnych dzieci.

Siedemdziesiąt dziewięć szkieletów.

LONDYN, 4. 6. W miejscowości Brouming w stanie Illinois wykopano 79 szkieletów ludzi z okresu przedhistorycznego.

Archeolodzy, którzy zbadali te szkielety, oświadczają, że różnią się one od dotychczas odnalezionych szkieletów.

Prasa donosi, że...

— Prezes rosyjskiego komitetu w Polsce, p. Wiktor Siemianow, aresztowany po zamachu Wojciechowskiego na radcę handlowego poselstwa Z. S. S. R., p. Lizarewa, na żądanie naszych władz wyjeżdża w najbliższych dniach z Polski.

— «Deutsche Tageszeitung» donosi, że prezydjum policji w Magdeburgu otrzymało wiadomość, iż na terenie fabryki sacharyny Falberga i Sischta & Co znajduje się poważna ilość fosgenu.

— Z Saksonji donoszą o niebywałem zdemaskowaniu sprawców masowych podpaleń na linji Budziszyn — Zgorzelice.

Są nimi członkowie straży pożarnej. Byli oni w zmowie z właścicielami domów, które wymagały gruntownego remontu i podpalali je, celem uzyskania wysokich premji asekuracyjnych.

Pod zarzutem dokonania tego rodzaju 15 podpaleń aresztowano 12 strażaków.

— Niezależna socjalistyczna organizacja partji pracy zgłosiła swoje przystąpienie do PPS-u. W związku z tem socjaliści ogłaszają komunikat o wzroście swoich wpływów.

Szkolnictwo powszechne.

Publicznych szkół powszechnych mamy w Polsce ogółem 25.610; w tem szkół jednoklasowych 13.416, dwuklasowych 5.940, trzyklasowych 2.298, czteroklasowych 1.008, pięcioklasowych 577, sześcioklasowych 3 dziewięcioklasowych 1, nadto t. zw. wydziałowych 48.

W roku zeszłym było w Polsce publicznych s z k ó ł powszechnych 26.855, a więc o 1.245 więcej, niż w roku bieżącym. Zmniejszenie się to liczby szkół pochodzi ztąd, że w r. b. ubyło 1,293 szkół jednoklasowych oraz kilkadziesiąt szkół dwu-, cztero-, pięcio i sześcioklasowych, przybyło natomiast 300 zgórą szkół trzyklasowych oraz 89 szkół siedmioklasowych. Tendecja, zatem władz jest kasowanie szkół niżej zorganizowanych, na rzecz rozszerzenia się sieci szkół wyżej zorganizowanych, przytem uwzględnia się głównie tworzenie szkół trzy i siedmioklasowych.

W publicznych szkołach powszechnych zatrudnionych jest ogółem 61.811 nauczycieli.

Na szkolnictwo powszechne łącznie z 3 szkołami specjalnemi instytut głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, szkoła rolniczo ogrodnicza dla głuchoniemych w Willi-Górze oraz instytut pedagogiki specjalnej w Warszawie) i dwiema ochronkami państwowemi, przewiduje się w budżecie państwowym na rok bieżący 202.835.737 złotych w tem na urządzenie lokali szkolnych i pomoce naukowe 501,000 zł. i na budownictwo szkół powszechnych 5 miljonów złotych.

Ucisk polaków w „krainie czarnego krzyża".

(Od naszego korespondenta pomorskiego).

Grudziądz, 3 czerwca.

Niesłychane wystąpienia posłów niemieckich w sejmie, skarżących się na ucisk szkolnictwa niemieckiego w Polsce jest taką bezczelnością, jakiej po za „państwem bojaźni Bożej" nigdzie spotkać nie można. Ta bezczelność skłoniła mię do zwrócenia uwagi czytelników „Expresu Zagłębia" na stosunki, panujące na ziemiach polskich, które jeszcze jęczą pod butem hakaty.

Wiadomą jest rzeczą, że niemcy na rzekome krzywdy swoje skarżą się głośno, wobec całego świata, często fałszywych używając dowodów i nieścisłych, tendencyjnie sporządzonych statystyk. W swoim zaś bezwzględnem tępieniu żywiołu polskiego na Warmji, Mazurach i Śląsku Opolskim, nie przebierają wcale w środkach.

Niżej podpisany miał możność rozmawiać z jednym z działaczy polskich na Warmji, który położenie polaków w Prusach Wschodnich przedstawił w następujący sposób:

„W Polsce zapewne wiadomo ogólnie, że w Prusach Wschodnich o szkolnictwie polskiem ani mowy niema. Na Mazurach dla ludności rdzennie polskiego pochodzenia, nietylko niema ani jednej szkoły polskiej, nietylko działa nie ma możności uczenia się języka ojczystego w szkole, ale nawet srodze jest karana za używanie tej mowy.

Rząd pruski, oraz nacjonaliści wschodniopruscy, pragnąc umocnić się w Prusach Wschodnich, wszelkiemi siłami dążą do zatarcia śladów polskości na b. terenach plebiscytowych.

Celem odgrodzenia ludu mazurskiego od granicy polskiej i zerwania tym sposobem kontaktu pomiędzy mazurami po obu stronach kordonu mieszkającymi, — wszczęta została m. i. kolonizacja niemiecka.

Rząd niemiecki stale przeznacza miljony marek na cele germanizacyjne t. zw. wschodnich terenów pogranicznych. Na tych terenach uprawiane są metody, graniczące z brutalnem wywłaszczeniem. Na miejsce polaków osadza się rdzennych niemców, kolonistów o wypróbowanej wierności.

Coraz więc cięższe staje się położenie polskiego rolnika, mającego swe gospodarstwo w pobliżu granicy polskiej. Władze niemieckie starają się utrudnić mu żywot, rzucają mu tysiączne przeszkody pod nogi, aby go tylko zmusić do sprzedaży swego gruntu. Ludność polska wogóle jest coraz więcej teroryzowaną przez czynniki hakatystyczne, które, zdaje się, ostateczną wydały walkę żywiołowi polskiemu w Prusach Wschodnich.

Obrońcą polaków wschodniopruskich był do niedawna jeszcze poseł do sejmu pruskiego Jan Baczewski, znany zresztą i w Polsce ze swych energicznych wystąpień w obronie słusznych praw ludności polskiej. Niestety, po nieszczęśliwym wyniku wyborów dla mniejszości polskiej w Niemczech, ani jeden przedstawiciel nie wejdzie do sejmu pruskiego i nikt już nie będzie w stanie ująć się za prześladowaną ludnością polską b. terenów plebiscytowych. Rzecz jasna, że Niemcy zaczną jeszcze silniejszą niż dotąd akcję germanizacyjną i jeżeli nie przyjdzie pomoc z zewnątrz, ludność polską w Prusach Wschodnich oczekują rozpaczliwe warunki bytu narodowego".

Wymowne te słowa patrjoty warmińskiego winny być bodźcem dla społeczeństwa polskiego, które musi oprzytomnieć i zrozumieć, że obojętność wobec polaków zakordonowych równa się zaprzepaszczeniu miljona serc polskich i jest straszną zbrodnią karodów wobec przyszłych pokoleń.

L. Ł.

Działalność ligi morskiej i rzecznej.

Cośmy zrobili i co jest do zrobienia.

W tych dniach odbył się w Katowicach zjazd delegatów oddziałów ligi morskiej, i rzecznej, jakie istnieją na terenie Zagłębia Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Reprezentowane były 22 oddziały o liczbie członków 6.000. W całej Polsce jest około 100 oddziałów ligi, mających około 20.000 członków.

Obradom zjazdu przewodniczył prezes rady okręgowej ligi b. min. Kiedroń. Na początku obrad zjazd przyjął sprawozdanie ustępującej rady okręgowej i wybrał nową. Prezesem ponownie został wybrany p. J. Kiedroń.

Następnie była rozpatrywana sprawa ustosunkowania się ligi do

komitetu budowy floty narodowej.

Komitet budowy floty narodowej postawił sobie za cel drogę zbierania składek (1 zł. rocznie od osoby), stworzyć fundusz, za który możnaby było nabyć statki. Liga morska i rzeczna zmierza do stworzenia potęgi morskiej Polski inną drogą. Liga uważa za główne swe zadanie popularyzację morza i związanych z nim spraw wśród społeczeństwa polskiego. Liga stara się zainteresować morzem możliwie dużo ludzi, a przedewszystkiem organizacje gospodarcze. Liga oczekuje, iż rozbudzona inicjatywa prywatna stworzy wszystko, co jest do urzeczywistnienia w dobie obecnej. Dzięki interwencji rządu i zrozumienia swoich interesów przez przemysł, przemysł ten kupuje kosztowne urządzenia do ładowania węgla na okręty, jak również i okręty (Robur). Nie jest to prawda zasługi ligi, ale dowodzi, że inicjatywa prywatna jest w stanie dokonać rzeczy dużych.

Obecnie liga zbiera materjały, któremi chce dowieść, że huty żelazne polskie, o ile chcą sobie zapewnić stały zbyt na swe produkty, winny

założyć stocznie w Gdyni.

Gotowe okręty łatwiej sprzedać, aniżeli blachy i belki żelazne.

W środowisku przemysłu tekstylnego liga stara się czynniki miarodajne pobudzić do zorganizowania przedsiębiorstwa handlowego dla dostarczania bawełny fabrykom. Fabryki łódzkie płacą kupcom w Bremie za pośrednictwo przy nabywaniu bawełny przeszło

3.000.000 dolarów rocznie.

Taki jednoroczny haracz, płacony zagranicznym pośrednikom wystarczyłby do stworzenia potężnego handlu bawełny i uruchomienia wcale poważnego tonażu okrętowego.

Sprowadzamy olbrzymie ilości towarów kolonjalnych. Samego ryżu przywieźliśmy do Polski w r. 1927 przeszło 70,000 ton. Okręt. pojemności 6.000 ton, który przywiózł ryż z Indji do Gd ni, pobrał za przewóz 30 szylingów = 66 zł. od tony. Za przewóz s a m e g o ryżu płacimy obcym linjom okrętowym około 70 tys. rb. = 4.620.000 zł. rocznie. Dwa polskie okręty miałyby przy dość przewożąc tylko ryż. Dodać zaś potrzeba, że Indje są świetnym odbiorcą cynku, naczyń emaljowanych i innych towarów wywożonych z Polski.

Śledzi sprowadziliśmy w r. 1927 około 78.000 ton, płacąc za nie około 75.000.000 zł., a przecież moglibyśmy chociażby połowę tych śledzi wyłowić sami,

zatrudniając naszych bezrobotnych.

Sprawą tą zajął się rząd. Polska wywozi rocznie przez porty bałtyckie około 6.000.000 ton węgla, otrzymując zań około 150 milj. zł. Połowa tego zysku idzie na zapłacenie śledzi.

Kilka tych przykładów ilustruje dostatecznie, jak dużo jeszcze jest do zrobienia. Różnorodność zagadnień wymaga jednak wysiłku całego społeczeństwa. Przeto liga morska uważa za główne swe zadanie zainteresować morzem ogół.

Zjazd postanowił, że wszyscy członkowie ligi będą jednocześnie członkami komitetu budowy floty narodowej. W tym celu ze składek członkowskich będzie potrącony 1 zł. rocznie za każdego członka na komitet.

Następną sprawą przez poruszoną była sprawa

„pionierów kolonjalnych"

Z inicjatywy b. konsula generalnego w Brazylji p. K. Słuchowskiego przy lidze morskiej zosiała utworzona sekcja »pionierów kolonjalnych«. Celem ligi jest ekspansja gospodarcza polska pod polską banderą. Dla celów ekspansji potrzebne są w różnych częściach świata punkty oparcia. Nawiązać kontakt z kolonjami zamorskiemi już istniejącemi i być pomocnymi w utworzeniu nowych kolonji w potrzebnych punktach jest celem »pionierów kolonjalnych«. Rzecz oczywista, zjazd gorąco zalecił radzie krzewić ideały »pionierów« wśród członków ligi.

Pod koniec zjazdu dyrektor centralnego zarzedu ligi w Warszawie zakomunikował, iż za pieniądze zebrane podczas »tygodnia bandery« liga postanowiła

kupić statek szkolny

i ofiarować go rządowi. Ideały ligi morskiej są coraz popularniejsze w kraju. Swiadczy o tem wzrost liczebności oddziałów ligi morskiej (we wrześniu 1927 — 57, obecnie przeszło 100). Czasopismo ligi »Morze« rozchodzi się w 24.000 egzemplarzach.

Dzień spółdzielczości w Zagłębiu.

Pochody, odczyty, prelekcje i akademja.

Ubiegła niedziela minęła w Zagłębiu na uroczystych obchodach urządzonych z racji dnia spółdzielczości.

Z samego rana dźwięk syren oznajmił mieszkańcom, iż święto się rozpoczęło. Wszystkie sklepy spółdzielcze były udekorowane zielenią i chorągwiami. Ulicami miasta przeciągnął duży pochód, który zatrzymywał się przed sklepami spółdzielczemi, gdzie przemawiali prelegenci o idei i znaczeniu spółdzielczości.

Po południu w sali związków zawodowych na Pogoni odbył się odczyt o spółdzielczości, wygłoszony przez delegata związku rewizyjnego spółdzielni z Warszawy, p. Nawiańskiego.

Wieczorem rada okręgowa spółdzielni spożywców Zagłębia zorganizowała w sali teatru miejskiego uroczystą akademję.

Na program akademji złożyło się przemówienie prezesa rady okręgowej spółdz. spoż. A. St. Radka, chór seminarjum nauczycielskiego męskiego, który wykonał hymn spółdzielczy i kilka utworów, świetny śpiew inż. Dyzmana przy akompanjamencie p. Leibowicza oraz recytacje p. Szkutnika.

Poszczególne komitety na terenie innych miast i gmin obchodziły »dzień spółdzielczości« w myśl uchwalonych programów. W kooperatywach w innych miejscowościach wiece, na których wygłoszono odpowiednie prelekcje.

Naogół święto onegdajsze miało wszędzie imponujący przebieg, wykazując, iż ludność Zagłębia interesuje się ruchem spółdzielczym.

Pilnować dziewcząt!!

Ku uwadze matek.

W piątek ubiegłego tygonia udała się na stację w Sosnowcu 13-letnia Helena Grudzień, zamieszkała w Milowicach w celu odbioru przesyłki od powracającej z letniska kuzynki. Po przybyciu pociągu z Kielc około godziny 8-ej wieczorem, Grudniówna odebrała przesyłkę żywnościową i wyruszyła do domu. Wtem nagle zjawia się niejaki St. Szczęsny i gwałtem chce towarzyszyć Helence. Gdy oboje znaleźli się na ul. Aleja, Szczęsny czyni dziewczynce niecne propozycje i grozi, że w razie odmowy zabierze jej przesyłkę. Dziewczę zaczęło prosić, wreszcie rozpłakało się głośno. W tym właśnie momencie zjawił się posterukowy, który po zbadaniu sprawy, aresztował Szczęsnego.

Ojcobójca przed sądem.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał sprawę mieszkańca wsi Twardowice, pow. będzińskiego, Ignacego Nabrdalika lat 26, oskarżonego o zabójstwo.

Wyrodny ten syn dokonał zabójstwa ojca swego Piotra Nabrdalika wystrzałem z rewolweru na tle osobistych porachunków.

Szczegóły bestjalskiego mordu nie są znane, gdyż sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał zbrodniarza na ciężkie bezterminowe więzienie.

Nowy sposób samobójstwa.

3 naboje wybuchowe rozszarpały ciało młodzieńca na polach pod Strzemieszycami.

Niebywały sposób samobójstwa zastosował niejaki Leopold Bernard, mieszkaniec kolonji Sulno pod Strzemieszycami.

Nosząc się od dłuższego czasu z zamiarem samobójstwa, Bernard wykombinował zaiste straszną śmierć. Przygotował on uprzednio w domu 3 naboje wybuchowe, napełnione saletrą, poczem udał się w pole obok wsi Strzemieszyc. Tam położył się na ziemi, a pod siebie położył prygotowane naboje, które były połączone lontem. Po tych przygotowaniach desperat podpalił lont i spokojnie leżąc czekał na nadejście wybuchu.

W parę chwil po tem rozległ się straszny huk.

Nabój, podłożony pod głowę, eksplodował.

Siła wybuchu Bernard został odrzucony na bok, brocząc krwią z poranionej głowy.

W chwilę później rozległy się dwie następne eksplozje.

Zwabieni odgłosami wybuchów, znajdujący się w sąsiedztwie włościanie przybyli na miejsce katastrofy.

Nieszczęśliwy samobójca dawał jeszcze słabe oznaki życia, jednak podczas przewożenia go do ambulatorjum zmarł.

Przyczyna samobójstwa nie została narazie ustalona. Denat liczył lat 25.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czerwiec 5 Wtorek

Dziś: Bonifacego
Jutro: Norberta
Wschód słońca 3.18
Zachód „ 7.52

RADJO.

Wtorek 5 — czerwca.

KATOWICE.

17.— Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
17.20 Odczyt pt. „Współczesne malarstwo polskie".
17.45 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy.
18.55 Komunikat harcerski.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt pt. „Reforma szkolnictwa w Polsce w dobie współczesnej.
20.00 Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny poświęcony twórczości Mozarta.
22.— Sygnał czasu komunikaty PAT i sportowy.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Z Sosnowca.

(s) **Dla wiadomości „Krakowianki".** Lichwa maślana, uprawiana bezkarnie na terenie Zagłębia woła o pomstę do nieba. W Sosnowcu dopiero wczoraj zniżono cenę masła śmietankowego na zł. 6.80 podczas gdy w Warszawie już z d. 1 bm. cena masła wyborowego wynosiła zł. 6.40, a deserowego tylko 6. W Sosnowcu więc w ciągu 2 dni (1 i 2 bm.) płaciliśmy za masło o 1 zł. drożej niż w Warszawie, a od wczoraj różnica ta wynosi 40 gr., o ile w stolicy masło znów nie staniało.

Czy doprawdy na tę milutką »Krakowiankę« niema już bata żadnego?

(s) **Trup noworodka w Przemszy.** W dniu 3 bm. z Przemszy przy ul. Jasnej zostało wydobyte ciało noworodka płci żeńskiej, które umieszczono w kostnicy przy szpitalu w barakach miejskich w Sielcu. Odszukaniem wyrodnej matki zajęła się policja.

(s) **Usiłowanie samobójstwa.** Marja Piotrowska l. 43 (Rysia 7) usiłowała popełnić samobójstwo przez rzucenie się pod wóz tramwajowy na ulicy 3-go maja. Tramwaj został w porę zatrzymany i Piotrowska nie doznała żadnych obrażeń ciała. Powodem targnięcia się na życie było złe pożycie małżeńskie.

(s) **Spodnie i 10 złotych.** Wojciech Janasik (Ostrogórska 2) skradł spodnie wraz z sumą zł. 10, pozostawiene w jego piwiarni przez Józefa Wybronda.

(s) **Z budki.** Szlama Wajntraub (Przejazd 6) zameldował, że nieznani sprawcy w nocy z dnia 2 na 3 bm. dostali się do budki, skąd skradli czekolady, cukierków, soków malinowych i innych rzeczy na ogólną sumę zł. 360.

Wojewódzki zjazd inwalidów wojennych.

W dniu 10 czerwca r. b. odbędzie się w Sosnowcu wojewódzki zjazd delegatów z następującym porządkiem obrad:

1. Godzina 9-ta zbiórka delegatów w powiatowym Kole Z. I. W. R. P. w Sosnowcu ul. Warszawska 14.
2. godz. 9.30 otwarcie zjazdu (w drugim terminie bez względu na ilość delegatów o godzinie 10).
3. wybór prezydjum i komisji mandatowej.
4. odczytanie protokułu 3 go zjazdu delegatów i protokułu rady wojewódzkiej z dnia 18 marca r. b.
5. sprawozdanie zarządu wojewódzkiego i kom. rewizyjnej.
6. dyskusja nad sprawozdaniami.
7. wybór zarządu wojewódzkiego i kom. rewizyjnej.
8. budowa domu »inwalidzkiego« w Busku.
9. uchwalenie preliminarza budżetowego i wniosków.
10. Ustalenie miejscowości dla następnego zjazdu.
11. wolne wnioski.

Z Będzina.

(b) **Nowy statut dla szpitali wenerycznych.** Sekretarjat sejmiki będzińskiego przystąpi do opracowania statutu dla szpitali wenerycznych w powiecie będzińskim i zawierckim. Projekt statutu zostanie rozesłany do samorządów w celu zapoznania się z nim i poczynienia odpowiednich poprawek. Po uchwaleniu statutu przez sejmik zostanie on przesłany p. wojewodzie do zatwierdzenia.

(b) **Kolonje letnie.** Dziś w starostwie o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się zebranie komitetu kolonij letnich dla dzieci z Niemiec, Gdańska i G. Śląska.

(b) **Sprawa góry Zamkowej.** W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne roczne zebranie członków towarzystwa opieki nad górą Zamkową w Będzinie.

Zagaił zebranie p. Szperling, prosząc na przewodniczącego p. Hermana, sekretarzował p. Chrapacz.

Po odczytaniu protokułu z ostatniego zebrania, p. K. Pawłowski zreferował zebranym sprawozdanie z działalności zarządu za rob ubiegły. Sprawozdanie kasowe odczytał p. Walewski z którego wynika, że ogółem rozchodu na dzień 1 stycznia 1928 r. było 6720 złotych i przychodu 6960 zł. Nadwyżka 240 zł. znajduje się u skarbnika towarzystwa.

Budżet na 1928 r. obliczono na 9120 zł.

Sprawozdanie gospodarcze referował dr. Kosibowicz.

Następnie omawiano sprawę p. Gęborskiego i innych, którzy chcą sądownie odebrać grunta, które znajdują się w posiadaniu towarzystwa opieki nad górą Zamkową.

Po dyskusji zebrani uznali wystąpienie p. Gęborskiego za nieobywatelskie.

W wolnych wnioskach omawiano sprawę budowy muzeum. W tym celu ogłoszony będzie konkurs o raz prace przy urządzeniu muzeum powierzono specjaliście konserwatorowi p. Szydłowskiemu.

Do zarządu na miejsce ustępujących zostali wybrani pp. Walewski, R. Herman i Nowakiewicz.

Do komisji rewizyjnej pp.: Fr. Nowara, dyr. Zdzitowiecki i Renc.

(b) **Dziesięciolecie szkoły nr. 2 w Będzinie.** Szkoła powszechna nr. 2 w Będzinie obchodziła w dn. 3 b. m. dziesiątą rocznicę swego istnienia. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w sali na górze Zaamkowej, gdzie zebrali się rodzice dziatwy szkolnej, dawni absolwenci szkoły, przedstawiciele władz szkolnych, miasta i nauczycielstwa.

Uroczystości tej przewodniczył wiceprezydent miasta p. Rubinlicht. Pierwszy życzenia składał inspektor szkolny p. Winiarski, w imieniu magistratu p. Rubinlicht, w imieniu rady miejskiej p. Zebrowski, w imieniu dozoru szkolnego p. Rechtman i inni. Referat o powstaniu i rozwoju szkoły wygłosił kierownik szkoły p. Rappaport, który jednocześnie obchodził własny jubileusz 10 lat kierowania szkołą. Z tej racji złożyli p. R. upominki przedstawiciele rodziców i dawnych absolwentów. Przemawiały jeszcze dwie dawne uczenice szkoły. Orkiestra szkolna odegrała hymn państwowy.

W drugiej części odbyły się popisy orkiestry, złożonej z wychowanków szkoły. Popisy wypadły bez zarzutu.

Z powodu jubileuszu zorganizo-

Policja będzie współdziałać z inspekcją pracy.

Nowe rozporządzenie.

W «Dzienniku Ustaw« Nr. 58 z dn. 26 bm. ogłoszono rozporządzenie, którego mocą organa policji państwowej o spostrzeżonych wykroczeniach przepisów prawnych, dotyczących stosunków pracy, sporządzają protokuły i przesyłają je do właściwego inspektora pracy.

Organa te w poszczególnych wypadkach na wniosek inspektora pracy sprawdzają wykonywanie przepisów prawnych w sprawie czasu pracy, zatrudniania kobiet i młodocianych oraz wykonywania nakazów inspektora pracy.

W razie utrudnienia wstępu inspektorom pracy do zakładów pracy i wogóle czynnego oporu przeciwko spełnianiu przez inspektorów pracy ich czynności urzędowych, organa policji państwowej na żądanie inspektora pracy obowiązane są niezwłocznie udzielać mu pomocy, usuwając przeszkody, uniemożliwiające wykonanie czynności urzędowych, niazależnie od sporządzenia protokułu za opór władzy. Inspektor pracy, żądając pomocy policji państwowej, okazuje swą legitymację urzędową.

W razie wybuchu strejków lub zaburzeń w zakładach pracy, zatrudniających powyżej 50 robotników, wypadków żywiołowych w zakładach pracy, organa policji państwowej, gdy dowiedzą się o tych zdarzeniach zawiadamiają niezwłocznie o powyższem właściwego inspektora pracy.

Przyczyny katastrof budowlanych.

Tragiczne katastrofy budowlane w Warszawie (przy budowie gmachu dla kanalizacji i wodociągów przy ul. Starynkiewicza i t. p.), w Sosnowcu (przy budowie prywatnego domu) i tyle tyle innych wypadków budowlanych, o których wciąż piszą kroniki prasy codziennej, stołecznej i prowincjonalnej ujawniły między innemi jeden wielki błąd, popełniany często zarówno przez samorządy miejskie, jak i przez rozmaite mniej solidne przedsiębiorstwa budowlane.

Polega on mianowicie na tem iż wykonanie robót budowlanych powierza się niefachowcom, rozmaitym domorosłym technikom budowlanym, nie posiadającym ani głębszego wykształcenia zawodowego, ani też dłuższej praktyki fachowej, pod kierunkiem inżynierów odbytej.

W rozporządzeniu pana prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. (Dz. U. P. Nr. 22 poz. 202 o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli) art. 358 wyraźnie mówi, że roboty budowlane winny być wykonywane pod nadzorem technicznego kierownika (inżyniera), lecz zapomina o najważniejszem: kto te roboty będzie prowadził, czy fachowcy, czy też nie fachowcy, czy tylko mają do tego prawo cechowi mistrzowie murarscy, o tem artykuł ten nic nie mówi.

Nic dziwnego, iż rzemiosła budowlane, stojąc z jednej strony na straży swego zawodu, z drugiej — dbając o opinję publiczną, ustosunkowującą się z tych przyczyn coraz krytyczniej do rękodziałania, aż wreszcie mając na uwadze stałe lekceważenie życia ludzkiego i zdrowia robotników budowlanych, narażonych, lekkomyślnie przez pracodawców na śmierć lub kalectwo — zabiega obecnie usilnie o uzupełnienie przez rząd artykułu 358 rozporządzenia o prawie budowlanem.

W sprawie tej wypowiedział się już pierwszy zjazd mistrzów budowlanych w Łodzi — 22 i 23 IV-1928 roku, który przy udziale przeszło 1000 mistrzów budowlanych z całego państwa, powziął między innemi uchwałę treści następującej:

»Pierwszy zjazd mistrzów budowlanych woj. łódzkiego przy współudziale delegatów pokrewnnych zawodów z terenu całej Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że nowowydana ustawa budowlana dopuszcza do wykonywania robót budowlanych dyletantów — laików, a nie specjalizowanych, praktyków-zawodowców, w wyniku czego rozpoczęła się serja katastrof budowlanych.

Zjazd prosił rząd o znowelizowanie nowowydanej ustawy w sensie rozgraniczenia kompetencji dozoru technicznego od wykonywania robót, tj. zmianę w tytule 7 ustawy budowlanej art. 358 do 371, że budowle i roboty winny być wykonane przez uprawnionych zawodowców budowlanych, pod nadzorem technicznych uprawnionych architektów, tj. że pracę dzieli się na: a) techniczno-kierowniczą, b) przedsiębiorczo-wykonawczą.

Do wykonywania robót budowlanych, tj. do prac przedsiębiorczo-wykonawczych uprawnieni są wykwalifikowani zawodowcy budowlani, praktycy, tj. dyplomowani majstrowie murarscy i ciesielscy.

Kwalifikacje zawodowe majstrów budowlanych, określa ustawa przemysłowo-rzemieślnicza, a zawody murarskie i ciesielskie będą zaliczone do zawodów koncesjonawanych.

Władze policyjno-budowlane powinny na każdą poszczególną budowę i roboty budowlone żądać zobowiązań piśmiennych: a) od dozoru technicznego, tj. architektów, b) od wykonawców robót, tj. od majstrów murarskich i ciesielskich, jako solidarnie odpowiedzialnych za wykonanie budowy pod rygorem odnośnych sankcyj karnych.

Jak widać z treści powyższej uchwały, są to sprawy nader poważne, które rząd niewątpliwie na niebezpieczeństwo robotników, zatrudnionych przy budowie, weźmie pod uwagę i załatwi w myśl słusznych postulatów rzemiosła-budowlanego.

Chodziło już tylko o to, aby czynniki miarodajne zajęły się tą sprawą jak najszybciej, gdyż początek bieżącego sezonu budowlanego wykazuje fatalne następstwa braków i niedomówień prawa budowlanego z dnia 16 lutego 1928 roku.

Scisłe bowiem sprecyzowanie artykułów 358 do 371 tej ustawy zapobiegłoby np. postępowaniu wydziału budowlanego sosnowieckiego magistratu, który pozwalał na wykonywanie robót budowlanych ludziom kompletnie niefachowym i nie mającym zgoła elementarnego pojęcia o prowadzienia robót.

Spółdzielczość spożywców
na terenie województwa kieleckiego.

Pierwsze spółdzielnie spożywców na terenie obecnego woj. kieleckiego pojawiają się dosyć wcześnie, a mianowicie około 1890 r. Wiele z tych stowarzyszeń zniszczonych burzą dziejową i podciętych katastrofą inflancji, należy do przeszłości, pozostały tylko silniejsze, odporniejsze. Należą do nich spółdzielnie spoż. w Szczekocinach (rok założenia 1892). Klimontowie (1895), Końskich (1897)i najstarsze: w Zawierciu (1884) i Suchedniowie (1883). W okresie rewolucji 1905 r. do czasu wojny europejskiej spółdzielnie spożywcze jako jedne z niewielu legalnych placówek akcji społecznej w Kongresówce, powstają w szybkiem tempie.

W woj. kieleckiem jest obecnie około 300 stowarzyszeń spożywców, z czego 191 należy do zw. spółdz. spoż. Rz. Pol. w Warszawie. Te 191 spółdz. liczy około 75 tys. czł. z czego na robotników przypada 45 tys., rolników 25 tys., urzędników i inne zawody — 5 tys.

Sprzedaż towarów odbywa się w 350 sklepach, a ponadto istnieje 53 własnych wytwórni, z czego 33 piekarni i 12 masarni (rzeźni).

W spółdzielniach, o których mowa, zatrudnionych jest blisko tyciąc pracowników.

Obroty sięgają w 1926 r. z górą 20 milj. zł., a 1927 r. wzrosły do 25 milj.

Do największych spółdzielni należą: »Robotnik« na Niemcach w, pow. będzińskim (w 1926 r. 672 tys. obrotu), okręg SSS. w Wierzbniku (932 tys.) »Bratnia pomoc« w Sandomierzu (1.115 tys.) i wreszcie »Jedność« w Częstochowie (2.183 tys.

Cela więzienna.

75.

I szeptem dodał:

— I kto mógłby ją ściągnąć do Maisons-Lafitte?

Gardener zadrżał, słysząc te ostatnie słowa, i spojrzał na mówiącego ze zdziwieniem.

— Czy powiedziałem jakie głupstwo?—wymówił Buvard, zdziwiony z kolei ruchem Gardenera.

— Nie, lecz wspomniałeś o Maisons-Lafitte.

— Czy Szramowata tam już była?

— Wczoraj.

— W jakim celu?

— Nie wiem, lecz podejrzewam nową tajemnicę. W Maisons-Lafitte mam księdza Germain, który był dawniej spowiednikiem Klotyldy... Być może, że Szramowata znała go również.

Buvard potrząsł głową ze zniechęceniem.

— Poszlaki to prawie żadne — rzekł, zwracając się w stronę swego domu. — Musimy być jeszcze długo cierpliwymi i czekać na wypadki. Teraz głowa mi ciąży. Dobranoc...

Rozstali się. Buvard wszedł do domu i wkrótce zasnął. Obudził się o szóstej, w chwili, gdy niebo płonęło złotemi blaskami wschodu słońca.

Wstawszy z łóżka, natychmiast zaczął się ubierać. Miał na ulicy Kobiety bez Głowy cały skład najrozmaitszych kostjumów z różnych sfer społecznych. Tego rana włożył ubranie wykwintne, okrył głowę peruką, artystycznie wykonaną, której rozpoczynająca się łysina i zlekka siwiejące włosy znamionowały schyłek wieku dojrzałego, ubielił nieco nos, osadził na nim okulary w złotej oprawie, przy pomocy specjalnej masy pod prawem okiem zrobił brodawkę i, spojrzawszy w lustro, z miną zadowoloną wziął kapelusz i laskę. Przebranie było doskonałe. Był do niepoznania. Wyszedł o siódmej, wsiadł do dorożki i odjechał. W nocy nie myślał o niczem, ujęty snem kamiennym. Lecz przez godzinę, podczas ubierania, zestawiwszy wszystkie wiadomości, zebrane dnia poprzedniego, powziął stanowcze postanowienie. Postacie księcia i pani Murder przesuwały mu się ciągle przed oczami. Lecz nie chodziło mu teraz o osoby. Książę znajdował się w Paryżu, mógł go zobaczyć, gdy zechce, lecz przed rozpoczęciem nowej walki, trzeba było poznać grę, prowadzoną teraz przez Lea. Czy tenże wiedział o tożsamości pani Murder z Klotyldą de Lucenay, i, czy, wiedząc, odkrył dziwną tajemnicę jej milczenia. Wyjaśnić to było teraz najpierwszym celem Buvarda. Co do Klotyldy, rzecz inna. Wynalazł on sposób, któryby ją zmusił do mówienia, lecz nie wspomniał o nim nikomu, uważając go za nazbyt śmiały. Obecna wycieczka powstała wskutek tych wszystkich planów. Podróż trwała trzy kwadranse, następnie dorożka zatrzymała się przed nędznym domem. Buvard wysiadł. Z budki odźwiernego wychyliła się kobieta o atletycznych kształtach, która dawniej zapewne występowała w hecach na jarmarkach.

— Czy tu mieszka Palota, łaskawa pani?—zapytał Buvard z grzecznym ukłonem.

— Na pierwszem piętrze, drzwi wprost.

Buvard wszedł na schody. Z pięterka dolatywał suchy i uporczywy kaszel Paloty, była to najlepsza wskazówka jej mieszkania. Buvard zapukał do drzwi. Dziób Gazowy mu otworzył.

Buvard musiał powiedzieć wyraźnie swe nazwisko, Dziób-Gazowy nie chciał bowiem wpuścić go, jako nieznajomego.

— A! — zawołał nakoniec, śmiejąc się, — nie wiem, ile pan czasu zużył na tę maskaradę, ale doskonale się udała.

— Tak sądzisz — rzekł Buvard zadowolony — to dobrze.

Zwrócił się do Paloty z powitaniem.

— Czy jest co nowego?—zapytał Dziób-Gazowy z ciekawością.

— Nie, tylko zastanawiałem się nad tem, co wczoraj usłyszałem, i przychodzę ci zrobić propozycję.

— Co takiego?

Buvard uśmiechnął się.

— Najprzód—rzekł—zjemy tutaj śniadanie. Każ przynieść, ja płacę.

— Początek wcale niezły — odrzekł Dziób-Gazowy — cóż dalej?

— Dalej—mówił Buvard—postanowiłem Palocie kupić ładne ubranie. Dziób-Gazowy również może zmienić swą odzież i sprawić sobie, naturalnie za moje pieniądze, cały nowy garnitur. Następnie przejedziemy się koleją.

— A! rozumiem — wykrzyknął Dziób-Gazowy — pan chcesz być w Maisons-Lafitte?

— Odgadłeś. Czy zgadzacie się?

— Odmawiasz? — podchwycili jednocześnie Buvard i Dziób-Gazowy.

c. d. n.

wano wystawę szkolną. Ogólną uwagę zwracały roboty z rafji, bardzo starannie i artystycznie wykonane przez dzieci szkoły pod kierownictwem p. F. Fiszlówny. Dodatnie wrażenie wywołały również rysunki uczniów p. Rotenberga.

(b) Panią, którą okradziono. Panią, którą okradziono w dniu 3 bm. na ulicy Małachowskiego w pobliżu dworca kolejowego, komisarjat policji w Będzinie prosi o przybycie w celu odebraniu torebki ręcznej z portmonetką, lusterkiem i pudełkiem z pudrem.

(b) Usiłowanie samobójstwa. Dnia 3 bm. dwudziestoletnia Stefaja Kania, zamieszkała przy ul. Kościuszki nr. 6, usiłowała popełnić samobójstwo wypijając esencji octowej. Powód targnięcia się na własne życie — nieporozumienie z rodzicami.

Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala powiatowego.

Z Dąbrowy.

(d) Z rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu sobotniem rady miejskiej wybrano na członka rady wojewódzkiej prez. Cieplaka, poczem uchwalono asygnować 800 zł. na opłacanie wpisów w seminarjum naucz. żeńskim za uczennice, pochodzące z Dąbrowy, co jest odpowiedzią na prośbę seminarjum o zapomogę. Następnie uchwalono subwencję na zlot T.U.R. w sumie 2 tys. zł. i na odbudowę celi Walerjana Łukasińskiego w więzieniu zamojskiem 100 zł.

(d) Kradzież zegarka. W ubiegłą niedzielę, na dworcu kolejowym w Ząbkowicach, St. Kamińskiemu z Katowic skradziono zegarek z dewizką ogólnej wartości 800 zł.

Z Olkusza.

(ol) Walne zebranie spółdzielczego banku kredytowego w Olkuszu. Odbyte w tych dniach pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej dr. Łapińskiego postanowiło po przyjęciu sprawozdania z działalności za rok ubiegły udzielić pokwitowania zarządowi i radzie nadzorczej. Zysk w sumie zł. 462.15 zaliczyć na fundusz zapomogowy. Budżet na r. 1928 w wysokości zł. 30.738. zaakceptować z prawem przekroczenia do 20%. Podwyższyć udziały członkowie z 25 zł. na 100 złotych. Na miejsce ustępujących z kadencji pp. Starkiewicza, Lubodziećkiego, Filawskiego i Buraka, wybrano tych samych na dalsze trzy lata.

(ol) Tydzień czerwonego krzyża w Olkuszu. Rozpoczął się z dniem 1 bm. potrwa do 7 bm. włącznie. Komitet tygodnia zajął się zbieraniem ofiar na listy po sklepach i handlach, jak również po instytucjach przemysłowych i komunalnych, sprzedażą nalepek i znaczków. Sprzedaż znaczka na ulicy odbędzie się w dn. 7 bm.

Szwagier zamordował wyrodnego ojca za znęcanie się nad synem.

W mieszkaniu robotnika Stanisława Rudnika przy ul. Siewierskiej 7 na Ochocie dokonano wczoraj morderstwa o niezwykłem podłożu.

Powróciwszy przed wieczorem z miasta, Rudnik, będąc podchmielony, rzucił się na swego 6-letniego synka Ryszarda i pobił go dotkliwie po głowie.

Wkrótce potem do mieszkania przyszedł szwagier Rudnika, 16-letni Stanisław Ruszkowski, również robotnik, który gorąco kochał małego Rysia. Gdy Ruszkowski dowiedział się o czynie szwagra, zapałał ogromnym gniewem i pochwyciwszy duży nóż stołowy, zanim domownicy mogli się zorjentować rzucił się na śpiącego szwagra i zadał mu 2 ciosy w szyję. Rudnik zerwał się z łóżka, lecz natychmiast upadł z powrotem i po parę minutach zmarł.

Zawiadomiona o wypadku policja przeprowadziwszy dochodzenie, aresztowała Ruszkowskiego, którego przewieziono do urzędu śledczego. Zwłoki Rudnika zabezpieczono na miejscu.

Błysk szabli i krew w rabinacie.

Dramatyczny incydent podczas procesu rozwodowego.

Dramatyczne sceny rozegrały się w Warszawie w rabinacie przy ulicy Grzybowskiej, podczas procesu rozwodowego.

Bohater zajścia 27-letni Rafał Taubengut (Niska 17) poślubił przed paroma tygodniami Jentę Wesołek,

rzekomo 26-letnią

dziewoję. Po spisaniu aktu ślubnego wyszło na jaw, że oblubienica liczy 38 wiosen.

Pan Rafał mógłby przeboleć tak drobną niedokładność w datach, cóż, kiedy obiecano mu 200 dolarów posagu, a zapłacono zaledwie połowę.

Ten drugi cios był dla małżonka wprost nie do zniesienia. Poszedł do prokuratora,

zameldował o podstępie,

następnie złożył w rabinacie skargę rozwodową.

Z obu stron stawiło się wczoraj około 30 świadków. Krewniacy Jenty wszczęli bójkę. Drapano się, kąsano, bito

stołkami po głowach.

Pani Jenta odgryzła mężowi palec u lewej ręki.

Przerażony »szames« wyskoczył na ulicę i narobił takiego alarmu, iż ze wszech stron nadbiegła policja piesza i konna.

Jeden z posterunkowych dla postrachu musiał dobyć szabli, gdyż

rozwydrzony tłum

świadków nie chciał zaprzestać bójki.

Pana młodego oraz kilku poszwankowanych opatrzyło pogotowie prywatne.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 4.6.

Nowy Jork 8.90
Londyn $43.53^1/_2$
Paryż $35.07^1/_2$
Wiedeń $125.43^1/_2$
Praga $26.41^1/_2$
Belgja 124.50
Szwajcarja 171.86
Dol. War. pr. obr. 8.89
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 89.00—88.—
Tendencja: utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 4.6.

Bank Dyskontowy 136.00
Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 196.00—199.—
Bank Zachodni 35.50
Bank spół. zarobk. 89.90
Spiess 162.50.
El. Dąbrowa 75.—
Siła i Światło 150.—
Cukier 73.—
Firlej 66.—
Węgiel 106.00—105.75
Nobel 35.—
Cegielski 47.00—46.75
Lilpop 40.00—40.25—39.75
Modrzejów 50.75—51.00—50.25
Ostrowiecki II em. 111.00 serja B 120.00—121.—
Parowozy I em. 51.00
Starachowice. 64.00
Haberbusz 237.00—240.—
Tendencja: mocniejsza

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 4.6.

Notowania poznańskiej giełdy zbożowej są bez zmiany.

Usposobienie spokojne.

Krwawa zemsta.

26.

P. Montaiglon przestał pisać, oparł się o grzbiet fotelu i zaczął przyglądać się z kolei Cecylji i Bernardowi.

— Kto pani jesteś? zapytał.

— To ja pisałam do pana z wioski korsykańskiej — odrzekła cicho.

— Ach! przypominam sobie, rzeczywiście. I pani odbyłaś tę podróż umyślnie?

— Nie — kłamiąc, odrzekła z westchnieniem. — Nie przyjechałam umyślnie. Miałam interesa... rodzinne...

— Tak, to co innego, w przeciwnym razie byłoby to dziwne.

I wskazując Bernarda niedbałym gestem człowieka, przekonanego, że kobieta ta da mu odpowiedź, jaką dało tylu innych, zapytał:

— Znasz go pani? — i zaczął przerzucać kartki aktów.

W Bernardzie w tej chwili całe życie zamarło; odech ustał, krew zatrzmała się w żyłach, utkwił wzrok w matkę i oczekiwał.

Matka nie miała odwagi odrzec. Chciała zawołać:

— O co go obwiniają? O zabójstwo? Czy jesteś pan przekonanym o jego niewinności? Czy też sądzisz że jest winnym?

Ach! gdyby wiedziała, że jest jest niewinnym, odrzekłaby:

— Tak, znam go. Ten człowiek jest moim synem. Nazywa się Jan Bartoli, urodził się we wsi Zicovo pod Sarteną na wyspie Korsyce.

Ale Jan ją błagał.

Nie miał on postawy zbrodniarza i czoło jego nie rumieniło się. Oczy nie były zmieszane. We wzroku jego tkwiło błaganie nie o przebaczenie, lecz o pomoc.

Dzieci nie potrzebują mówić, by matki ich zrozumiały. I Cecylja pojęła!

Sędzia podniósł głowę i głosem strudzonym z tą samą obojętnością zapytał:

— Cóż, moja kobieto poznajesz go?

Słowa te wyrwały matkę i syna z niemege milczenia i kontemplacji. Zadrżeli oboje. Ona postąpiło krok ku niemu, jak gdyby dla przyjrzenia mu się dokładniejszego.

I rzeczywiście czytała w głębi oczu jego. Wierzyła mu instyktownie. Wszystko przemawiało do jej instyktu, że dziecko zasługiwało na jej miłość i zaufanie. Wtedy powoli zwróciła się ku sędziemu i wstrząsnęła głową. Nie wymówiła ani słowa. Zapewne dla tego, że wydawało się jej świętokradztwem zaprzeć się swego dziecka... dziecka tak zawsze ukochanego.

Ale sędzia nie mógł się zadowolić samem poruszeniem głowy.

— Odpowiadaj słowami! —rzekł.

— Omyliłam się... Nie znam go — odrzekła głosem cichym, jak westchnienie.

P. Montaiglon wzruszył ramionami.

— Spodziewałem się tego mruknął. — Możesz odejść.

I zabrał się znowu do pisania.

Niewymowna radość błysnęła w oczach Bernarda. Dziękował nią matce swojej.

Ona nagle i machinalnie wyciągnęła ręce, jak gdyby dla uściśnięcia swego syna, utraconego być może na zawsze. Ale byłoby to samo, co zdradzić się. W tejże chwili ręce opadły, na twarzy objawił się wyraz niezmiernej boleści i rozpaczy. Cofnęła się tyłem, nie spuszczając oczu z młodego człowieka, gdy on tymczasem, mając oczy napełnione łzami, zaledwie mógł ją widzieć.

Drzwi zamknęły się.

Bernard siadł na krzesło. Głowa jego chwiała się na ramionach i dotknąwszy się grzbietu drewnianego, na chwilę wsparła się na nim.

Sędzia przestał pisać i zwrócił się do więźnia:

— Zamykam moje śledztwo. Odtąd nie będziesz pan opuszczał celi, chyba, że jakaś ważna wskazówka zmusiłaby mnie powołać pana do wyjaśnień. Wyjdziesz pan z więzienia dopiero w dniu stawienia się przed sądem. Czy ciągle pragniesz pan być potępionym?

— Pragnę.

— Otóż, ponieważ wręcz przeciwnie, niż z łoskarżonymi innymi, uwolnienie byłoby dla pana karą, radzę ci więc zaniechać tego milczenia przed sędziami przysięgłymi.. jeżeli nie chcesz, by cię uwolniono.

Bernard nic nie odrzekł.

Sledztwo ciągnęło się jednak jeszcze długo. P. Montaiglon rachował na jaki wypadek, nareszcie, zniechęcony, odesłał akta do prokuratora.

Nadszedł dzień, w którym Bernard stanął przed sądem. Ponieważ sprawa ta narobiła wiele wrzawy, kilka dzienników paryskich przysłało swych sprawozdawców. Głęboka, otaczająca Bernarda tajemnica, wywołała najwyższą ciekawość. To też, gdy wszedł do sali, oczy wszystkich zebranych zwróciły się ku niemu.

On zdawał się nic nie widzieć i nie słyszeć i szedł prosto do swej ławy.

c. d. n.

Warszawska Fabryka Octu Spirytusowego

„MONOPOL"

Józef Komicz

Warszawa, Grzybowska 41, tel. 15-26

Skład reprezentacyjny J. Kagalski

w Dąbrowie Górniczej, ul. 3 Maja 12 tel. 1-59.

OCET SPOŻYWCZY

Do najpotrzebniejszych artykułów spożywczych codziennego użytku bezwarunkowo należy ocet. Przechodząc do jakości octu, stwierdzić należy, że dobroć jego polega na produkcie z jakiego jest wyrabiany i sposobu jakim jest produkowany. Doświadczona wieloletnią praktyką i urządzona podług najnowszych zasad techniki hygjeny **Warszawska fabr. octu spirytusowego „MONOPOL"**, powołując się na niezliczoną ilość Sz. Konsumentów w możności jest **dostarczać takie octy w każdych ilościach, gwarantując jednocześnie za ich naturalne pochodzenie.**

Różnorodność octów, które niekiedy nie mają nic wspólnego z samą nazwą „ocet", jest tak wielka, że nie sposób ich wszystkich wyszczególnić, a tem bardziej wyróżnić od zwykłych falsyfikatów, któremi w ostatnich latach powojennych nawskroś przesiąknięty jest rynek sprzedażny. Ze wszystkich octów, jakie dziś są wyrabiane, wyróżnić przedewszystkiem należy octy z wina i spirytusu, drogą naturalnej fermentacji otrzymywane.

Z dniem 1 maja

do nowootworzonego Zakładu Fryzjerskiego

p. n. „RENESANS"

Sosnowiec, 3 Maja 13 wejście przez bramę, dom p. Oppenheima

TELEFON 11-32

został zaangażowany personel z pierszworzędnych firm stołecznych, wobec czego zarówno Sz. Panie, jak i Panowie zaszczycający nas swemi odwiedzinami, obsłużeni będą bez zarzutu ku ich zupełnemu zadowoleniu.

Z poważaniem

Fr. Kuczmierczyk i J. Lejman.

W Gimnazjum żeńskiem (z prawami)

H. Rzadkiewiczowej

w Sosnowcu, Dęblińska 1.

Zapis nowych kandydatek rozpoczęty.

Restauracja - skład win i delikatesów

St. Wilczyńskiego

Sp. z ogr. odp.

Dąbrowa Górnicza, ul. 3-go Maja Nr. 5.

Podaje do wiadomości, że wprowadziłem sprzedaż towarów do domów i na miejscu. — Duży wybór wina, koniaków, likierów pierwsz. firm krajowych i zagranicznych oraz wódek czystych gatunkowych i monopolowych.

Porter angielski. — Piwo Grodziskie. — Wino z beczki na litry.

Kawior czarny 1/8 kg. 8 zł. — Kawior z sandaczy 1/8 kg. 3 zł.

Wkrótce zostanie wprowadzony dział gastronomiczny ze sprzedażą do domów.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru, Dąbrowskiego, STEFAN KOTARSKI, zam. w Dąbrowie Górn. przy ul. Konopnickiej Nr. 8, na zasadzie art. 1030 P. C. ogłasza, iż w dniu 13 czerwca 1928 r. od godz. 10 rano w mieszkaniu przy ul. Limanowskiego pod Nr. 24 w Dąbrowie Górniczej należącem do Antoniego Konarskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie oszacowanych na Zl. 945.—, a należących do tegoż A. Konarskiego składających się z mebli i garderoby.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji. E. 564/28.

Komornik Sądowy

(—) ST. KOTARSKI.

NOWY ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych

ważny od 15 maja 1928 roku.

Odchodzą z Sosnowca:

Do Warszawy: 0,59 (posp.), 9,35 (posp.), 11.48, 17.04 (przez Dęblin), 21.46.

Do Katowic: 0.16, 1.17 (posp. bezp. do Piotrowic), 1.50, 3.32, 4.02, 4.49 5.34, 6.51, 7.30 (bezp. do Zywca), 7.51, 8.30, 9.39, 10.21, 11.25, 13.05, 13.47, 15.26, 16.16, 16.50, 17.16, 17.45, 18.30, 19.15, 19.59, 20.11 (posp. bezp. do Piotrowic), 21.23, 22.17, 23.45.

Do Ząbkowic: 9.05, 13.35, 15.00 (poł. z pociągiem posp. do Warszawy), 15.54, 18.46, 22.45, 23.57 (wagon bezpośredni do Łodzi).

Do Zawiercia: 6.43.

Do Częstochowy: 5.00, 7.46, 14.21, 17.52, 19.30.

Do Maczek: 1.31, 4.10, 11.14, 21.08.

Do Szczakowy: 12.38, 18.13.

Do Dęblina: 2.51, 9.46.

Do Kielc: 6.00.

Do Kazimierza: 5.10, 10.05, 14.40, 1845. 21.20.

Przychodzą do Sosnowca:

Z Warszawy: 1.15 (posp), 7.20, 12.58 (przez Dęblin), 19.05, 20.06, (posp).

Z Katowic: 0.54, (posp. bezp. z Piotrowic), 1.29, 2.43, 4.05 ,4.58, 5.58, 6.40, 7.38, 8.23, 8.59, 9.31, (posp. bezp. z Piotrowic), 9.41, 11.10, 11.38 (bezp. z Zywca), 12.32, 13.28, 14.16, 14.54, 15.30, 16.54, 17.48, 18.08, 18.40, 19.25, 20.56, 21.34 (bezp. z Zywca), 22.39, 23.29.

Z Ząbkowic: 3.52 (wagon bezp. z Łodzi), 3.31, 8.28, 11 17, 16.11, 16.45 18.25, 21.20.

Z Zawiercia: 9.37.

Z Częstochowy: 10.17, 13.41, 17.40 21.09, 23.41.

Z Maczek: 1.45, 4.42, 7.48, 15.24.

Ze Szczakowy: 0.10, 17.12.

Z Dęblina: 3.18, 19.53.

Z Kielc: 22.30.

Z Kazimierza: 7.15, 13.00, 16.55, 20.20 23.35.

Ze Strzemieszyc: 6.47.



Za gotówkę i na długoterminowe spłaty.

Na raty

Instrumenty muzyczne

można otrzymać

w KSIĘGARNI

„POLONJA" Sosnowiec

Hale „Rozwoju".

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Sprzedam dwa samochody po generalnym remoncie, sześcio osobowy i trzech osobowy za dwa tysiące złotych. Wiadomość Dąbrowa. Wesoła 4.

Sprzedam dom trzynaście mieszkań, trzy sklepy bardzo tanio zaraz. Sosnowiec. Piłsudskiego 49, I. Dzierba.

Losy państwowej pieniężnej Loterji Dobroczynnej są do nabycia w kolekturze Józefa Hlawskiego, Sosnowiec. Główna wygrana Zł. 50,000. Cena całego losu zł. 8, połówki zł. 4. Ciągnienie 21 czerwca 1928 r.

Pianino „Bechstaina" solidne, sprzedam. Częstochowa, ul. Nowokielecka 14, Krygier.

DOM do sprzedania. Ul. Dańdowska 36, Andrzej Guzik.

Tylko zł. 10, 6 pocztówek i portret, wykonany artystycznie w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO" Sosnowiec, ul. 3-go Maja 23 vis a vis Kościółka kolejowego.

Posady i prace.

Slusarz zdolny na roboty konstrukcyjno, ażurowe i kowal znajdzie zajęcie. Sosnowiec Sobieskiego 1.

Przyjmę posadę jako niańka do dziecka. Wiadomość ul. Rudna 34, Kobylec.

Potrzebna dziewczynka do roznoszenia gazet. Zgłaszać się z rodzicami do Filji „Expresu Zagłębia" Czeladź, Rynek 8.

Panienkę inteligentną, energiczną lat 16—18 z ukończoną conajmniej szkołą powszechną przyjmię zaraz w charakterze praktykantki. Księgarnia „Polonja", Sosnowiec.

Różne.

30 maja został skradziony piesek czarny podpalany 2-miesięczny, zawiadomić za wynagrodzeniem ul. Dziewicza 11 Kożma.

Józef Lepiarz zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gm. Rudnik-Wielki.

Smoliński Teodor zagubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Zaginęła legitymacja wydana w Radomsku woj. Łódzkie na imię Michała Barwas.

Stanisław Wiśniewski zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU w Białej-Podlaskiej. Zwrócić do „Expresu Zagłębia"

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-64